GAZETA

Wielkiego Xięstwa

POZNAŃSKIEGO.

Nakładem Drukarni Nadwornéj *W. Dekera i Spółki.* — Redaktor: *A. Wannowski.*

№ 129. W Czwartek dnia 6. Czerwca. **1839.**

Wiadomości zagraniczne.

R o s s y a.

Z P e t e r s b u r g a, dn. 11. (23.) Maja.

NOWINY DWORU.

Dnia 8. b. m. Dwór Cesarski przywdział żałobę na dni siedm, z powodu zgonu J. C. W. Arcyxięcia Maxymiljana, syna Arcyxięcia Raynera, Wicekróla Lombardzko-Weneckiego i Xiężny Maryi Fryderyki Anhalt, urodzonéj Landgrafianki Heskiéj.

F r a n c y a.

Z P a r y ż a, dnia 27. Maja.

Wszyscy są ciekawi, co D z i e n n i k s p o r ó w o sprawach wschodnich powie. Ale do tego czasu ogranicza on się na umieszczaniu doniesień z Konstantynopola i Smyrny bez dołączenia swoich własnych uwag. Ktokolwiek przecież czyta z uwagą artykuły dziennika tego, wypływające z pióra osobnego, ale w sprawie téj, jak wiadomo, nie nieuprzedzonego Pana Saint-Marc-Girardina, może już naprzód z niejaką przewidzieć pewnością, w jakim duchu dziennik ten przemawiać będzie. — Dziennik l a P r e s s e tak dziś przemawia o stanowisku Francyi ku Wschodowi: »Chcąc sobie wytłumaczyć pospiech, z jakim francuzki rząd żąda od Izby kredytu na uzbrojenia na morzu, trzeba sobie przypomnieć wypadki, towarzyszące ostatniemu zawikłaniu na Wschodzie. W roku 1833 przyszedł do skutku układ między Portą a Mehmedem Alim. Prócz prowincyi, jakiemi już Basza od dawniejszych zarządzał czasów, otrzymał jeszcze całą Syryą i obwód adański. Takowe przyzwolenie z strony Porty ukończyło kroki nieprzyjacielskie. Ale Porta zanadto się upokorzoną być czuła i wcześnie się zabezpieczyła od wszelkich dalszych roszczeń Mehmeda Alego. Korzystała przeto z przyjaznego sposobu myślenia Rossyi i zawarła z nią dnia 8. Lipca 1833 ów sławny traktat w Unkiar-Skelessi, o którym późniéj tylokrotnie wspominano. Traktatu tego nigdy w urzędowy nie ogłoszono sposób; ale tajne i ważne zastrzeżenia tegoż doszły jednak dowiadomości publicznéj. Ważność, jaką Anglia i Francya zaraz do niego przywięzywały; reklamacye, jakie zaraz w téj mierze Rossyi i Porcie podawano, dowiodły, że traktat ów zagrażał niebezpieczeństwem wielkim interesom. Zawarto go na 8 lat i zastrzeżono w nim przymierze zaczepne i odporne przeciw każdemu, jakiemukolwiek bądź nieprzyjacielowi. Rossya zobowiązała się w tym traktacie dodawać Porcie wszelkiéj pomocy na lądzie i na morzu, jakiéjby tylko potrzebowała, a artykuł dodatkowy, najbardziéj inne gabinety niepoko-

jący stanowi, że Turcya w razie potrzeby Dardanelle dla wszystkich zagranicznych okrętów zamknie. Skoro traktat ten stał się wiadomym, uważano go powszechnie w ten sposób, że na korzyść Rossyi protektorat ustanawia, którego skutki mogłyby być nieobliczone i wstrząsnąć równowagę europejską. Francya i Anglia, mocno się o to, jak się rzekło, odzywały w Petersburgu i Konstantynopolu. Poseł francuzki powiedział w jednéj nocie do Gabinetu rossyjskiego, że gdyby zastrzeżenia traktatu tego wymagać miały w przyszłości zbrojnego wmieszania się Rossyi w sprawy Porty i Mehmeda Alego, Francya poczyta się za zupełnie wolną do przedsięwzięcia tego, czego okoliczności wymagać będą, i że działać tak będzie, jak gdyby traktatu tego wcale nie było. W mowie dyplomatycznéj oświadczenia podobnego rodzaju wielkie mają znaczenie. Odpowiedź Gabinetu rossyjskiego podobnéj była treści. »Cesarz, wyrażono w nocie Hrabi Nesselrodego, stale postanowił w razie potrzeby wiernie zadosyć uczynić zobowiązaniom traktatu z d. 8. Lipca, i tak działać, jak gdyby noty Posła francuzkiego wcale nie było.« Zaprzestano na tych wyrażeniach. Widać zaś, że nie bardzo przyjaźnią tchnęły. Ponieważ obecnie rozpoczęcie kroków nieprzyjacielskich w Syryi mogłoby usprawiedliwiać w oczach mocarstw, które traktat w Unkiar-Skelessi podpisały, zastósowanie *casus foederis*, łatwo więc pojąć, że rząd francuzki poczytuje za potrzebę odpowiadającą jéj godności i honorowi, przyspieszyć uzbrojenie i stanąć na stopie takiéj, aby według potrzeby mógł działać. Przyjmując rząd taką postawę działa zupełnie stósownie do kroków swoich w 1832 roku. Ale zastanowić się należy, czy kroki nasze zgadzać się będą z polityką Anglii, bo to dowiedzie prawdziwego porozumienia się Francyi z Anglią względem interesów tych dwóch państw na Wschodzie. Późniéj obszerniéj ważny ten przedmiot rozbierzemy.“

Xiążę Joinville wyjechał podług Monitora zeszłéj nocy z Paryża do Tulonu, zkąd się uda do flotty wschodniéj, zostającéj pod rozkazami Admirała Lalande. Daléj donosi Monitor, że Xiążę Nemurski także Paryż opuścił w celu odbycia podróży dla rozrywki wzdłuż wybrzeża morza Srodziemnego i Oceanu. W Cette wsiędzie na statek parowy i ztamtąd kilka punktów nadbrzeżnych zwiedzi.

Wiadomości z Algieru ciągle jeszcze tchną wojną, wnoszą tu jednak, że zaraz po nadejściu wiadomości o rozpoczęciu kroków nieprzyjacielskich na Wschodzie przesłano rozkaz Generalnemu Gubernatorowi, aby wśród obecnych okoliczności każdego starcia się unikał i zamierzonéj wyprawy zaniechał.

W biórach Ministra marynarki ogromny obecnie ruch panuje. Pracują dniem i nocą, aby wszystkie siły, jakiemi Francya rozrządzać może, na morzu Srodziemném zgromadzić.

O odkrytym w Konstantynie spisku tak list ztamtąd d. 8. Maja pisany donosi: „Ujęto przy jednéj bramie miasta trzech Arabów, przy których znaleziono mnóstwo listów do Achmeda Beja. Wielu naszych Kaidów wpływało podobno do tego spisku, ale szczęściem nie ci są nimi, których od dość dawnego czasu za przyjaciół naszych poczytywaliśmy. Wymieniają Muhameda-Ben-Athasa, Kaida Milahu, któremu wódz już przy dawniejszych sposobnościach wyrzuty z powodu złéj administracyi czynił. Ale zadziwiło wszystkich, że Ben Zerguin, Kaid Sahelu, także do tych zabiegów wmieszany. Sądzą, że nienawiść jego ku Ben-Aissie spowodowała go do chwycenia strony Achmeda. Ale jakkolwiek bądź, listy jego są w najwyższym stopniu zdradzieckie; zwracał on uwagę na słabe punkta naszego stanowiska, i wzywał Achmeda, aby się w Sahelu ukazał. Skoro Ben Zerguin o ujęciu owych trzech Arabów usłyszał, uciekł zaraz z rodziną swoją w góry. O innych śmiesznych pogłoskach, które się po odebraniu listów tych rozeszły, trudno sobie wyobrażenie zrobić. Bojaźń u niektórych była tak wielka, że się scen podobnych do Nieszporów sycylijskich obawiali. Ale teraz już znowu pokój i zaufanie powróciły, a wypadek procesu niezadługo i pamięć zdarzenia tego zatrze.

Moniteur parisien zawiera następującą telegraficzną depeszę: „Bajonna d. 26. Maja, o godzinie 10. Generalny komendant 20téj dywizyi do Ministra wojny. Dnia 22go opanował Espartero Ardunas; karoliści opuścili Balmasedę i Arciniegę.“

Giełda z d. 27. Maja. Dziś giełda była nieco spokojniejsza i renta nieco w górę poszła i w cenie się utrzymywała. Jednakże na koniec przyszłego miesiąca wielu się sprzedających stawiło, a to znowu cenę papierów zniżyło. Wszystko to dowodzi braku zaufania z strony spekulantów. Hiszpański dług czynny poszukiwano dziś po 20, ponieważ ostatnie wiadomości z nad granicy bardzo były dla Espartery pomyślne.

Z dnia 28. Maja.

Izba deputowanych. Posiedzenie dnia 28. Maja. Porządkiem dziennym zajmowano się dziś rozbiorem projektu do pra-

wa, dotyczącym się tajnych wydatków. Pierwszym mówcą był Pan Gauguier, którego ukazanie się śmiech niejaki wzbudziło; wiadomo albowiem wszystkim, że szanowny ten członek wielką przywięzuje wartość do rozpoczynania wszystkich podobnego rodzaju obrad. Przypominamy sobie, że tenże dawniéj przy podobnéj sposobności już rano o godzinie 6. w Izbie stanął, aby go jako pierwszego mówcę wpisano. Dziś rozpoczął rzecz swoję następującemi słowy: »Różni deputowani powiedzieli Panom przed niejakim czasem z téj mównicy, że Król tymczasowe Ministeryum wybrał w celu zostawienia Izbie czasu do dania do poznania prawdziwego życzenia reprezentacyi narodowéj; a jednak teraz wśród zgiełku wojny domowéj mianowano Ministrów, których dawniéj cierpienia kraju do przyjęcia władzy skłonić nie mogły. Zgłębię teraz w krótkości przyczynę przesilenia ministeryalnego. (Oh, oh!) Mości Panonowie, jestem posiedzicielem dóbr, posiadam huty żelazne (śmiech), płacę skarbowi 3000 fr. podatku, i zawierzycie mi zapewne, gdy powiem, że jestem nieprzyjacielem nieładu. Nie mniéj jednak mam sobie za obowiązek przemówić tu w treściwych wyrazach. Idzie tu o to, abyśmy wiedzieli, czy nareszcie rząd reprezentacyjny mieć mamy. Mocno jestem przekonany, że przykre położenie nasze litylko z nadużycia władzy królewskiéj pochodzi. (Do porządku! do porządku!) **Prezes:** Jeżeli WPan kogo o nadużycie chce posądzać, zatrzymaj się przy Ministrach; konstytucya nie dozwala, aby władzę królewską na téj mównicy do obrad mieszano.« — Pan **Gauguier:** »Mocno jestem przekonany, że władza królewska.... (burzliwe przerywanie.) **Prezes:** »Wzywam mówcę do porządku.« — Pan Gauguier mówił daléj wśród głośnych rozmów zgromadzenia. Twierdził on, że od roku 1830 jedno tylko prawdziwie parlamentarne Ministeryum było, a tém było Ministeryum z d. 22. Lutego. Lecz to zmuszone zostało do zażądania dymissyi, ponieważ się niezawisłéj polityki trzymać chciało. Ministeryum z d. 15. Kwietnia zawiodło Króla i Ministeryum to winniejszém jest, zdaniem mówcy, niżli Ministeryum Polignaka; to bowiem przynajmniéj w dobréj działało wierze. Przestrzegana od 8 lat polityka jest pod każdym względem ohydna; wszyscy niemal dotychczasowi Ministrowie słabymi byli politykami. W takim tonie, który jużto niechęć, już śmiech w Izbie wzbudzał, przemawiał jeszcze mówca przez czas niejaki i oświadczył końcowo, że przeciw tajnym wydatkom głosować będzie, i zastrzega nawet sobie głosowanie przeciw budżetowi. — Pan **Marion**, nowy deputowany, przeczytał następnie mowę, z któréj mało co, albo nic nie rozumiano, bo Izba najmniejszéj na nię nie zwróciła uwagi. Pan Corne rzekł, że zawsze przeciw przyzwoleniu na tajne głosował wydatki, a sama zmiana osób bez zmiany systematu nie może go skłonić do przychylenia się do tego. Znaczy to coś wprawdzie gdy Ministrowie w biórach oświadczyli, że już dziennikarzy opłacać nie będą. Usprawiedliwia to dawniejsze reklamacye opozycyi; winien się jednak zapytać, zkąd to pochodzi, czemu, jeżeli się Ministeryum zapomóżki téj zrzeka, żądanéj nie zmniejsza summy? Następnie starał się mówca dowieść, że teraźniejsze Ministeryum długo się ostać nie potrafi, i że wkrótce wybuchnie walka między różnorodnemi częściami gabinetu. Przy odejściu poczty jeszcze Pan Corne był na mównicy.

Xiążę Nemurski, o wyjeździe którego do Cette »Monitor« wczoraj donosił, przybył d. 21. do Tulonu, i podług **Eclaireur de la Mediterranné** wsiadł tamże w kilka godzin po swojém przybyciu na okręt »Crocodille«. W Tulonie przestrzegał Xiążę głębokie incognito i w kilka godzin dopiero po odbiciu okrętu od lądu dowiedziano się, że się w mieście znajdował. Naturalnie szybki ten i tajemny odjazd staje się powodem do wielu domysłów. Zadziwia szczególniéj, że **Monitor** wczoraj o podróży jego do Cette donosi, podczas gdy rząd na drodze telegraficznéj już o odpłynieniu jego z Tulonu wiedzieć był powinien.

Do Brestu i Cherbourga wysłano depesze telegraficzne, aby natychmiast uzbrojono wszystkie do rozporządzenia będące okręty wojenne; mają one na Wschód popłynąć.

Ministeryum chce, jak głoszą, zapewnić teraz pensyą 100,000 fr. pobieraną przez Hrabinę Liponę, jéj czworgu dzieciom, zostającym po śmierci matki w wielkim niedostatku. Projekt w téj mierze w przyszłym tygodniu Izbom przełożyć mają.

Czytamy w **Commerce**: »Poseł turecki w Paryżu oświadcza, iż żadnych zgoła nie ma wiadomości. Słychać nawet, że się wczoraj do Ministra spraw wewnętrznych i do Prezesa Rady udał, upraszając ich, aby tym wojennym pogłoskom, dopóki skądinąd potwierdzone nie będą, nie zanadto zawierzali. Zwracał uwagę, że miasto Bir na téj leży ziemi, która bezpośrednio jest własnością Sułtana, że więc zajęcie miasta tego przez wojsko tureckie albo ruch tylko przeciw Eufratowi jeszcze ze strony Sułtana nie dowodzi zamiaru naruszenia pokoju.

Giełda z dn. 28. Maja. — Na giełdzie dzisiejszéj ciągle się o rentę dopytywano, i spodziewano się, że potrzebne na nastającą likwidacyą papiery cenę ich tém bardziéj podniosą. Spekulanci ciągle jeszcze cicho siedzą z przyczyny wiadomości wschodnich, chociaż powątpiewanie o istotném rozpoczęciu kroków nieprzyjacielskich coraz się bardziéj upowszechnia.

Anglia.

Z Londynu, dnia 28. Maja.

Na posiedzeniu wczorajszém Izby niższéj obrano Mówcę (Sprecher) Izby. Kandydatem ministeryalnym był P. Shaw Lefevre, synowiec Hr. Grey i członek parlamentu za North-Hampschire; kandydatem opozycyi P. Goulbourn. Gdy przyszło do głosowania, Pan Shaw Lefevre miał 317 głosów, zaś P. Goulbourn 299; obrano więc pierwszego większością 18 głosów.

Z Malty donoszą z dn. 11. Maja, że dn. 8. natychmiast po przybyciu francuzkiego statku parowego «Lycurgue«, Admirał Stopford bryg do Komodora Parker do Korfu wyprawił, z rozkazem, aby nie wracał do Malty, lecz z okrętami liniowemi «Rodney«, «Talavera«, «Bellerofon« i fregatą «Castor« do Lewantu się puścił, dokąd się téż Admirał sam z resztą flotty uda. W wychodzącém na Malcie Portfolio z dnia 8. Maja czytamy: «Niesie pogłoska, że 4000 ludzi od wojska Hafiza Baszy na stronę Egipcyan przeszło; głoszono oraz, że armia aż do Sumeisat nad Eufratem się posunęła. Nasz korrespondent wszelako dodaje, iż to niepewne pogłoski, potrzebujące jeszcze potwierdzenia. Powiada téż, że wszyscy dyplomaci w Konstantynopolu, równie sprzyjający jak też niesprzyjający W. Porcie, wszelkiéj dokładają usilności, aby spokojność na Wschodzie utrzymać.« — Gazety londyńskie udzielają obecnie wojennych z Alexandryi nadeszłych wiadomości, a Kuryer do nich następujące dołącza uwagi: «Wyjątki, umieszczone w piśmie naszém z gazet francuzkich, pokażą, że jeszcze żadnego nie ma téj wieści potwierdzenia, jakoby istotnie do bitwy już przyjść miało. Wszakże byłoby niedorzecznością, gdybyśmy to taić chcieli, że Generał turecki, przekroczywszy Eufrat i wtargnąwszy w granice Syryi, kroku zaczepnego się dopuścił, który ważne za sobą skutki pociągnąć może. Ale zawarte w gazetach francuzkich listy jedyną dotychczas nam znajomą powagą, że kroki nieprzyjacielskie rozpoczęto. Zwracamy uwagę czytelników, aby okoliczności téj, kiedy gońcowi się zdaje, iż w odległości 5 albo 6 mil od obozu słyszy huk dział, nie nazbyt wielkiéj przypisywali wagi; tuszymy sobie przeciwnie, że usiłowania pięciu mocarstw, by starciu takowemu zapobiedz, pożądany wydadzą skutek.«

Hiszpania.

Z nad granicy hiszpańskiéj.

Phare de Bajonne zawiera następujący artykuł o wypadkach ostatnich operacyi wojennych w Nawarze i Biskai: «W Biskai stracili karoliści swoje istotnie ważne i straszliwe stanowiska Pena del Moro, Ramales i Guardamino, wzmacnianiu których cały rok poświęcili. Byli oni dzierząc te stanowiska niejako panami prowincyi Santander i mogli polubownie zagony swoje do Kastylii zapuszczać. Przy obronie tych pozycyi stało się 1500 karolistów niezdatnymi do walki, a 700 ranionych do Balmasedy zawieziono. Prócz tego stracili 7 dział, 600 sztuk broni, magazyn prochu i mnóstwo kul. W Alawie karoliści pod wodzą Alzay i Zurbano przeważnie pobici, do Villareal się cofnęli. Strata ich, nie rachując jeńców, w zabitych i ranionych 200 wynosi. Prócz tego zburzono szańce pod Gamarrą. W Nawarze skutki ostatnich działań jeszcze smutniejsze. Belascoain zajęto i dolinę Echauri, gdzie się karoliści w żywność zaopatrywali, wydarł im nieprzyjaciel. Ustąpiwszy z wzmocnionych punktów pod Irurzun, otworzyli oni trakt z Pampelony do Vittoryi wojskom Królowéj. Potém nastąpiło zburzenie redut i szańców Dicastilli, Nuestra Senory de Mendia i Arranizu; w ostatniém miejscu 300 karolistów już to poległo, już to raniono. Te to są główne rezultaty działań jednego miesiąca, przyczém jeszcze wylądowanie wojsk z San Sebastian pod Ondarą i inne mniéj ważne zdarzenia milczeniem pomijamy.«

Piszą z nad granicy hiszpańskiéj: »Maroto dnia 9. Maja, więc 4 dni przed kapitulacyą Guardaminy, pismo wydał do Don Carlosa, w którém dowodzi konieczności mianowania go Generał-Kapitanem i Naczelnym wodzem wszystkich sił zbrojnych karolistowskich; prócz tego żąda, ażeby wszystkich oficerów, co mu przy wjeździe do Tolozy d. 23. Lutego r. b. towarzyszyli, o jeden stopień wyżéj posunięto. Don Carlos podanie to odesłał natychmiast do Rady wojennéj, któréj Prezes, Hr. Casa Eguja, zgodnie z kollegami swémi żądanie Maroty gorliwie popierał. Don Carlos dotychczas wyroku swego nie wydał.

Stósownie do pisma z Santander, umieszczonego w Sentinelle des Pyrénées, dn. 15. Maja w dolinie Carranza między dywizyami Maroty i Castanedy krwawa zaszła utarczka. Maroto uderzył w 12 batalionów i już był krystynistów na głowę poraził, gdy Espar-

tero z kilku batalionami gwardyi i liczną jazdą ukazawszy się na pobojowisku, karolistów do cofnięcia się w nieładzie przymusił. Strata obustronna ma być znaczna.

B e l g i a.

Z Bruxelli, dnia 28. Maja.

Na posiedzeniu Senatu dnia 25. b. m. zdał Baron Pelichy van Huerne sprawę względem projektu do prawa, dotyczącego się zmiany prawa z dn. 22. Września o obcych oficerach w służbie belgijskiéj i przedłużenia tegoż jeszcze na dwa lata. »Postanowienie kongressu z d. 11. Kwietnia 1831 upoważniło rząd, stósownie do ówczesnych okoliczności do przyjmowania w służbę oficerów zagranicznych tylko na czas trwania wojny. Liczbę ich na 40 ograniczono, i między tymi był 1 Głównodowodzący Generał, 3 wyższych oficerów, 12 Kapitanów i 20 Poruczników i Podporuczników. Artykuł 3 tego prawa dozwala także i w pokoju zostawać w służbie belgijskiéj po otrzymaniu naturalizacyi, i podobnież dozwala zostawać w służbie w czasie wojny tym oficerom, co się w ojczyznie swoich nie zrzekli stopni. Sądzi zatém Komissya, że byłoby nieślachetnie pozbyć się na raz oficerów, którzy w chwili trwogi usługi swoje ofiarowali, a to tém bardziéj, że ogólna liczba takich oficerów tylko 57 wynosi, a między tymi jest 13 z wszystkiego ogołoconych Polaków. Okrutnie więc byłoby oddalać ich na raz li tylko dla tego, że już są niepotrzebni. Że zaś prócz tego 29 innych jest z Francyi, gdzie stopnie swoje zatrzymali, przeto czasu tylko potrzeba, aby wszystko dogodnie załatwić. Przeciąg dwóch lat ułatwi ostatnim powrót do kraju i zabezpieczenie bytu swego, a inni będą się mogli tymczasem naturalizować i w służbie belgijskiéj pozostać.«

S z w a j c a r y a.

Donoszą z Tessin dnia 14. b. m.: »Stronnictwo ultramontańskie naszego kantonu, przy wyborze wielkiéj Rady przemogło; skutki tego dla kraju będą bardzo niepomyślne; reformiści przypisują ten wypadek zabiegom i intrygom Panów Molo, Rivo i Ruska. Rozdział zatem tego kantonu zdaje się być nieuchronnym. Pewna liczba obywateli powiatów Lugano i Mendris przesłała już adres swoim Deputowanym w Locarno, w którym wyraźnie oświadczają, że powszechnem jest życzeniem wszystkich Lauisyjczyków i Mendryzyjczyków, ażeby oddzielny kanton tworzyli. Adres wspomniony tak się kończy: Wszyscy jednozgodnie żądamy, choćby za cenę krwi naszéj, sprawiedliwego i oświeconego rządu, nieugiętych sędziów, zacnych i ogólnemu dobru szczerze poświęcających się urzędników. To bowiem tylko, według naszego zdania, jest silną tarczą naszéj wolności.«

A u s t r y a.

Z Wiednia, dn. 28. Maja.

Wczoraj nadeszła poczta turecka. Przywiozła ona listy z Konstantynopola aż do dn. 15. a z Smyrny do dn. 11. b. m. O poruszeniach armii tauryskiéj w wszystkich, które mam przed sobą listach, głębokie panuje milczenie. Tylko w wychodzącym w Smyrnie Echo de l'Orient z dnia 11., na któryto dziennik, jak wiadomo, dywan wpływa, i który za jego na półurzędowy dziennik uchodzi, znajduje się krótki i z wielką ostróżnością napisany artykuł, w którym o ruchu tym armii tureckiéj wzmiankę uczyniono. »Niedawno temu, wyrażono tamże, donosiliśmy o wyjeździe Prezesa rady wojennéj, Tayaza Pachy, do Malattyi, z dodatkiem, iż mu polecono przekonać się o stanie armii, i zdać sprawę, czy wojsko to koniecznie na inne leże przeprowadzić należy. Dziś możemy donieść, że w skutek odbytych po przybyciu jego do obozu obrad, stanowisko armii zmienić postanowiono. Już dn. 13. Kwietnia ruszyło się wojsko ku Samsalowi, gdzie gorącą porę roku przepędzi. Ważne względy na stan zdrowia zmianę takową konieczną uczyniły, ale gdyby nawet w niéj strategiczną kombinacyą upatrywano, i łaby się w naturalny sposób wytłumaczyć dała mądrością tureckiemu Naczelnemu wodzowi nakazującą, aby się od każdego możliwego napadu z strony Egipcyan zabezpieczył. W razie bowiem, gdyby linie armii tureckiéj pod Mallattyą zatrzymano, korzystne położenie miejsca byłoby na stronie Egipcyan.« Samsal, także Samisal (Samosata) leży na południe od Malattyi na prawym brzegu Eufratu; ale czy już do ustąpionych traktatem w Cutayahu Wice-Królowi egipskiemu i synowi jego części kraju należy, nie możemy się z pod ręką bedących mapp przekonać; zdaje się jednak, że nie należy. Lecz jeżeli zwrócimy uwagę naszę na polityczne stósunki, zachodzące między obiema do boju gotowemi stronami i zastanowimy się nad tym tak ostrożnie napisanym artykułem, jako też ruchem armii taurykskiéj, wyznać musimy, że wszystko bliską zapowiada burzę. Obie bowiem strony krzywém spoglądają okiem na wkładany na nie przez mocarstwa europejskie obowiązek utrzymania nienawistnego im *status quo*. Sułtan pragnie albo współzawodnika swego upokorzyć, albo sam zginąć; Mehmed Ali zaś ma tylko do wyboru, albo przez nowe zabory nowe dla siebie źródła zasoby otworzyć, albo też czekać, dopóki nagle wzrosła potęga egipska sama przez się znowu nie upadnie. Prócz

tego wiadomo bardzo dobrze, że mimo wszelkich zabiegów Posłów zagranicznych ani w Konstantynopolu, ani w Alexandryi szczerze o utrzymaniu pokoju nie myślą. Obie strony pragną wojny, ponieważ jéj pragnąć muszą, i ponieważ w niéj szczęście lub upadek, w utrzymaniu zaś tak nazwanego pokoju tylko swój upadek widzą. Lecz żadna strona nie chce kroków nieprzyjacielskich rozpocząć, aby nieściągnąć na siebie w oczach dyplomacyi europejskiéj odpowiedzialności za zerwanie pokoju. Okoliczność ta wyjaśnia zarazem ostróżne słowa Echo de l'Orient o ruchu armii taurychiéj, którego dziennik ten z umysłu posuwaniem się na przód nie nazywa, jako też rozkaz przesłany przez Mehmeda Alego Ibrahimowi, aby ostróżnie postępował i nic nie przedsiębrał, dopóki się o wkroczeniu Turków na ziemię Mehmeda Alego nie przekona.

Turcya.

(*Gaz. Rząd. Pruska.*) — Odbieramy dzisiaj (d. 1. Czerwca) nowe wiadomości ze Wschodu, a to przez Journal de Smyrne z d. 9. Maja, ale dziennik ten o doniesioném przekroczeniu Eufratu przez wojsko tureckie ani słowa nie donosi, przeciwnie trwa w twierdzeniu swojém, że obie armie wsteczny ruch wykonały. Zważywszy, że Smyrna tylko około 130 mil niemieckich od domniemanéj widowni wojny w Syryi odległa, oraz że z Aleppo przez Adanę i Koniah bardzo zwiedzana droga handlowa do Smyrny prowadzi, przypuścić trzeba, że Journal de Smyrne umyślnie milczy i prawdę tai, jeżeli nadeszłe przez Tryest nowiny o przejściu Turków przez Eufrat prawdziwe.

W Gazecie Powszechnéj czytamy list z Alexandryi z d. 7. Maja, w którym między innémi wyrażają: «Ilość wojska tureckiego, które przez Eufrat przeszło, wynosi około 25,000; odwodowy korpus stoi w Orfie, podczas kiedy druga część armii na południe od Malattii okolice Matuchy zajęła, strzegąc wyjścia wąwozów Taura. Ibrahim Basza koncentrował armię swoję pod Küllek i Adaną, wystawiając zupełnie na sztych brzegi Eufratu. Przypuścić nie można, żeby z nieświadomości rzeczy błąd taki miał popełnić; zdaje się przeciwnie, iż było przytém zamiarem jego, armią turecką takim sposobem do wtargnięcia zachęcić, aby ją do niebezpiecznego zwabić stanowiska. Jakoż istotnie na przypadek klęski armia turecka bez zabezpieczonéj linii odwrotu byłaby straconą. Bir tylko o 5 dni drogi od Aleppo oddalony, gdzie Soliman Basza stoi; armie zapewne już się między sobą starły. Oczekujemy z największą niecierpliwością dalszych doniesień, dla tego też statek parowy francuzki o 24 godzin późniéj stąd odpłynie, niż zwykle. Flotta gotowa do wyjścia pod żagle, ale jeszcze nie otrzymała pewnych rozkazów. Zresztą walka cała z pewnością długo nie potrwa; pierwsza bitwa los obydwóch państw rozstrzygnie. Kto ją przegra, ten wszystko straci, chyba że się państwa europejskie znowu wmieszają, a to może łatwo stać się powodem do największych zawikłań. Cała Syrya przeciw Ibrahimowi powstanie jeżeli klęski dozna, przeciwnie Druzowie, Beduini, Kurdowie i Turkomanie, a nawet i część armii tureckiéj za nim się oświadczy, skoro oręż jego zwycięstwo odniesie, a wtenczas Bóg tylko wie, jak się wszystko na Wschodzie skończy. Ilość armii egipskiéj w Syryi podają na 96,930 regularnego wojska a 30,000 nieregularnego, więc w ogóle 126,930 ludzi.«

Egipt.

Z Alexandryi, d. 7. Maja.

Wczoraj przybył tu okrętem parowym »Xiążę Metternich« przez Konstantynopol i Smyrnę goniec rossyjski z Petersburga w ciągu 22 dni. Ten przywiozł ważne, jak się zdaje, depesze Hrabi Medemowi, rossyjskiemu Generalnemu Konsulowi; bo Hrabia Medem, który dopiero onegdaj z Kahiry powrócił, już znowu dziś wieczorem wyjechał do Baszy do Delty, gdzie mu odebrane pokaże depesze. Na domysłach w téj mierze nie zbywa wprawdzie, ale nic pewnego dowiedzieć się nie można. Rossya żąda pokoju, *status quo* i zapłacenia już na dn. 1. Marca przypadających 600,000 talarów z strony Mehmeda Sułtanowi; w razie przeciwnym chce wspólnie z Portą działać, szczególniéj jeżeli Mehmed Ali będzie przyczyną zerwania pokoju. — Cała egipska flota za dni kilka uda się pod żagle; wszystkie okręty stoją w gotowości.

Rozmaite wiadomości.

Wiadomości telegraficzne. — Z Kolonii d. 1. Czerwca. Podług amszterdamskiego Handelsbladu odesłano ratyfikacye dn. 29. Maja do Londynu i w przyszły piątek mają je z wszystkiemi wysokiemi stronami wymienić.

(*Dals. ciąg.*) Kilka uwag nad szkołami Poezyi polskiéj, z powodu artykułu o Ukrainomanii. (*Z Tygodn. Petersb.*) — Mojém zdaniem, jeżeli mi pieśń gminna, w całem nieokrzesaniu swém, wszystko wygada, co chce abym wiedział i uczuł: po cóż tę mocną barwę rozprowadzać wodą?... po

co te długie waryowanie na krótkie tema?... Artysta powinnien tylko ugrupować niezgrabnie rzucony obraz, zbliżyć jedne przedmioty, drugie w głąb rzucić, a słowami najmniéj szermować, bo się zdradzi za każdem wyrażeniem: że chce manierować, jak, ten coby we fraczku, i wyszosowany, udawał rubaszność wieśniaka.« — Artykuł Pana Kraszewskiego, traktujący o Ukrainomanii, jako o wierszomanii na ład Ukraiński, otworzył mu pole rozwinąć najświetniéj i najgruntowniéj tę wielką prawdę: że poezya nie kryje się po uprzywilejowanych zakątach, ale jest w każdem miejscu; a we względzie prowincyonalnych polskich odrębności, że leży ona po wszystkiéj ziemi naszéj w gotowym, chociaż surowym, żywiole. Nie mogę się oprzeć chęci raz jeszcze powtórzyć jak wielką wdzięczność powinniśmy mieć P. Kraszewskiemu za wyłożenie w tak wybornym, jasnym i popularnym sposobie tych myśli, mogących najzbawienniejszy wpływ wywrzeć na dalsze prace naszych pisarzy. Kiedy Pan Kr. zapytuje: dla czego poezya polska miałaby być jedynie Ukraińska? ... gotów byłem zawołać: »w czyjejże głowie urodziło się kiedy takie *absurdum*« gdybym nie przypomniał, że mnie samemu to zadawano. Nigdy zapewne nie przyznam się do tego zarzutu, póki trwać będę w pretensyi zostawania przy zdrowych zmysłach; ale na szczęście usprawiedliwić mnie powinno całkiem przeciwne obwinienie, zrobione przez drugiego recenzenta, a mianowicie w 9. numerze Pamiętnika Naukowego Krakowskiego, gdzie mnie wzręcz zadają, że teoryami mojemi doprowadzam do utworzenia się jeszcze poezyi Hrubieszowskiej, Sochaczewskiéj i Sandeckiéj. Lubo zgaduję iż tutaj rozumowanie myślano zastąpić dowcipném słówkiem, wyznaję wszelako, iż byłoby to jeszcze bliższe mych myśli, niż jakiś uniwersalizm Ukraiński. Wiem dobrze, że nie grożą bynajmniéj utworzeniem całych szkół odrębnych drobne powiaty, które nigdy nie miały samodzielnego życia; ale przekonany jestem, że ponieważ na Hrubiezow, Sącz i Sochaczow tak samo świeci słońce jak i na każde inne miejsce, ponieważ jest tam, (jak mówi Pan Kr.), smętarz i człowiek, jest więc tam także, jak wszędzie indziéj, poezya. Przed kilku laty ogłosił ktoś sielanki pod tytyłem: Pasterze na Bachorzy; miały być to sceny sielskie zachodzące w obrębie jednéj żyznéj doliny na Kujawach, i trzeba było koniecznie braku zupełnego poetyckich zdolności w autorze, ażeby rozpędził te ułudy, które gotowiśmy byli przywiązywać do zapowiedzianych nam szczerych i rzeczywistych obrazów życia w jednéj okolicy naszego kraju, która się nie malowniczością, ale, co jeszcze rzadko u nas, dobrym bytem wiejskiego ludu i jego szczęściem odznacza. — Rzecz nie wątpliwa, że miejscowość jest wielką dzielnością poetyczną! — Powiedział Pan Kr. jakobym ja sam przyznał, że długo nie mogłem się dopatrzyć poetycznéj strony w Ukrainie. — Nie ja to powiedziałem, ale Edward Tarsza. — Mojem jest przekonaniem, że najprostszą, pełną interessu pracą dla poety, byłoby badać poetyczność miesc gdzie żyje, które mu są najbliższe i najznajomsze. — Niewątpliwa, że nie masz tak ciasnego horyzontu, któryby niedostarczył dosyć widoku dla badawczego, a razem poetyckiego umysłu. Rozumiem, że nieposlednim jest przedmiotem to, co Pan Kr. nazywa: spółczucie dla całego ogromu świata, dar dalekiego widzenia; ale gotowebym się upierać, że jeżeli chcemy kształtów w poezyi, trzeba ich koniecznie szukać bliżéj. Jest szczególnością wcale nie nieszczęśliwą dla poetów, że wszędzie, gdzie tradycya ustna, czy piśmienna zachowała pamięć życia ludzkiego, ta tradycya obfituje w rysy dosadne, żywe, oryginalne, którym równych nigdy prosty wymysł nie stworzył. Tam to panuje ta niewyczerpana rozmaitość, przy któréj taki oschły świat ideałów i dla tego każdy tam szczegół zajmuje, bo jest zawsze indywidualny, jak w naturze. Edward Tarsza rozumie także tę wartość podania, zachwyca się śladem życia wybłyskującym niespodziewanie z pyłem okrytego dokumentu, domyśla się, że uzupełnienie braku przeszłości narodowéj mogłoby się: znaleść w zródłach nieznanych, prywatnych, których nie podoła objąć historya. Ograniczywszy się on bardzo ciasnym obwodem jednéj okolicy, chciałby z niéj wynieść coś z tych skrystalizowanych w poezyą szczątów przeszłości, jak pięknie wyraził się Pan Kr. Nie wiemy, czy mu się to powiedzie; gdyby jednakże doświadczył najgorszego skutku, (czego się bardzo dlań obawiamy), będzie to winą jego zdolności, nie zaś teoryi Pana Kr. i mojéj, którą mamy za gruntowną. Powiedzmy mimochodem, że wyszukiwanie miejscowych krynic poetycznych mogłoby mieć dobry postronny wpływ na literaturę. — Szczupły to zawód naśladować ulubioną dumę Bohdana Zaleskiego, podrzeźniać Malczeskiego, albo nawet tłumaczyć już tłumaczone pieśni gminne. Zdarzenia o których podania ustne, albo ślad w archiwach znaleziony powiada, że toczyły się kiedyś na ziemi naszéj, że wchodziły w treść życia naszych przodków, dostarczają naturalnie osnowy na poemat, dramat,

sielankę, elegią, romans, powiastkę. Można ich używać według osnowy i natury własnego geniuszu. Ale wszystkie wymienione gatunki są dziełem poetyckiem; bez daru twórczości nie należy się na nic porywać. — Pan Adam Gorczyński wydał bardzo błahe powieści Jadama, z wybornych gminnych podań, które ręka artysty mogłaby zupełnie inaczéj obrobić, albo nie zarozumiały o sobie pisarz wydałby w ich szczeréj i wdzięcznéj prostocie. (*D. n.*)

SPRZEDAŻ KONIECZNA.
Główny Sąd Ziemiański w Bydgoszczy.

Wieś szlachecka Orłowo w powiecie Inowracławskim położona, wraz z przyległościami przez Dyrekcyą Ziemstwa na 86,503 Tal. 26 sgr. 6 fen. otaxowana, za którą w ostatnim terminie 57,800 Tal. podano, sprzedaną być ma w terminie na

dzień 6ty Lipca r. b.

do dalszéj subhastacyi w miejscu posiedzeń sądowych wyznaczonym.

Wykaz hypoteczny, warunki przedaży i taxa, przejrzane być mogą w IIIcim oddziele naszéj Registratury.

Bydgoszcz, dnia 31. Marca 1839.
Król. Główny Sąd Ziemiański.

SPRZEDAŻ KONIECZNA.
Główny Sąd Ziemiański w Bydgoszczy.

Wieś Krzekotowo w Mogilińskim powiecie położona, przez Dyrekcyą Ziemstwa otaxowana na 14,688 Tal. 19 sgr. 10 fen. sprzedaną bydź ma w terminie na

dzień 8. Lipca 1839. r.

w miejscu posiedzeń sądowych wyznaczonym. Taxa, wyciąg hypoteczny i warunki przejrzane bydź mogą w registraturze.

Podaje się niniejszém do publicznéj wiadomości, że JW. Amalia Teresa Eleonora Hrabianka Grudzińska w Osieku w powiecie Krobskim i Wielmożny Emil Szołdrski z Niemieckiego Popowa w powiecie Kościańskim, kontraktem przedślubnym z dnia 20. Listopada 1838. r. wspólność majątku i dorobku wyłączyli.

W Rawiczu, dnia 1. Maja 1839.
Król. Pruski Sąd Ziemsko-miejski.

OBWIESZCZENIE.

Do tutejszéj kamelaryi należąca wieś Brzezie, któréj w wieczystą dzierzawę wypuszczenie wkrótce nastąpić ma, zostanie jeszcze w jednoroczną lub podług okoliczności na lat po sobie idących 3, od Św. Jana r. b. zaczynając, w dzierzawę wypuszczoną.

Termin do téj licytacyi na dzień 24. b. m. o godzinie 9téj przed południem w kancelaryi tutejszego Magistratu wyznaczonym został, i chęć dzierzawienia mający warunki téj dzierzawy w każdym dniu w registraturze tutejszéj przejrzeć mogą.

Chęć dzierzawienia mających i kaucyą stawić mogących, oraz kwalifikujących się interessentów wzywamy niniejszém, aby w tym terminie offerty swoje podali, a najwięcéj ofiarujący przy zastrzeżeniu potwierdzenia przełożonéj nam zwierzchności, przyderzenia spodziewać się może.

Gostyń, dnia 3. Czerwca 1839.
Magistrat.

AUKCYA.

W poniedziałek dnia 10. m. b. i dni następnych przed południem od godziny 9. a z południa od godziny 2, odbywać się będzie w domu Państwa Potockich, w narożniku ulic Garbarskiéj i Wodnéj No. 14. publiczna przedaż znacznéj ilości mebli z drzewa mahoniowego, brzozowego i olszowego, kilku fortepianów mahoniowych w kształcie skrzydła, różnych przedmiotów srebrnych, miedzianych, cynowych i t. d. różnych miedziorytów i dobrze dochowanéj basetli (wiolonczeli), zrobionéj przez Hoffmanna roku 1685, a przeistoczonéj przez nadwornego fabrykanta instrumentów Antoniego Bachmanna w Berlinie r. 1775.

Poznań, dnia 4. Czerwca 1839.

Gospodarz nieżonaty, wieku około trzydziestu lat, z pobliża Frankfortu n/O., w bardzo korzystne rekommendacje opatrzon, szuka na dzień 1. Lipca dzierzawę za 3 do 6000 talarów rocznie, lub stósowną do jego zdolności administracją, najchętniéj na tantjemę, i może w razie potrzeby złożyć kaucją. Zgłoszenia się pod adresem C. T. K. franco przyjmuje expedycja gazet W. Decker &. Comp. w Poznaniu.

Przeznaczone na przedaż tryki z owczarni zarodowéj w Hünern pod Wąsorzem (Herrnstadt), przybędą d. 24. Czerwca do tutejszego miasta i stać będą w podwórzu oberzy P. Bück przy placu Sapieżyńskim.

Posadzkę w kwatery drewniane podług różnych modelów, dobréj roboty, można dostać gotową pod Nr. 2. na Długiéj ulicy u Schlabica.

Podczas jarmarku na wełnę
jest kilka pokojów i t. d. w domu w narożniku rynku i Wronieckiéj ulicy do wynajęcia.
Wdowa Koenigsberger.